Przygotowanie współczującego kapłaństwa

Wartość doświadczenia

> Nie mamy bowiem arcykapłana, który by nie mógł współczuć ze słabościami naszymi, lecz doświadczonego we wszystkim, podobnie jak my, z wyjątkiem grzechu – Hebr. 4:15.

W czasie szczególnie złych lat funkcjonowania Trzeciej Rzeszy, dziesiątki milionów osób cierpiało i umierało. Jedną z tych, którzy cierpieli, była nastoletnia dziewczyna Kitty Felix Hart. W swej książce „Powrót do Oświęcimia” [„The Return to Auschwitz”] opisuje ona dobitnie cierpienie, które widziała i czuła. Po wojnie była ona studentką szkoły pielęgniarskiej; jednak w książce opisuje swą chłodną reakcję na obserwowane tam cierpienie ludzi. Nie czuła współczucia dla ich cierpienia, ponieważ dla niej było ono błahe w porównaniu z tym, co widziała wcześniej.

Na tym tle powstaje interesujące pytanie. Czy cierpienie automatycznie sprawia, że ktoś staje się współczującym? Czy cierpienie jest potrzebne do tego, aby być współczującym? Jaki rodzaj cierpienia pomaga nam stać się współczującymi kapłanami? W jaki sposób możemy odpowiednio współczuć ze światem obecnie, gdy przygotowujemy się do pracy kapłańskiej w Królestwie? Czy wiemy, jak skutecznie wyrażać współczucie naszym braciom oraz innym osobom lub czy my w ogóle współczujemy?

Ukształtowani przez doświadczenie

W Hebr. 4:15 mamy powiedziane: „Nie mamy bowiem arcykapłana, który by nie mógł współczuć ze słabościami naszymi, lecz doświadczonego we wszystkim, podobnie jak my, z wyjątkiem grzechu.” Apostoł Paweł pisze:

> „Albowiem każdy arcykapłan, wzięty spośród ludzi, bywa ustanawiany z ramienia ludzi w sprawach odnoszących się do Boga, aby składał dary i ofiary za grzechy i mógł współczuć z tymi, którzy nie wiedzą i błądzą, skoro i on sam podlega słabości” (Hebr. 5:1,2).

Powodem, dla którego kapłan z pokolenia Lewiego mógł postępować łagodnie z nieświadomymi i zagubionymi było to, że on sam był nękany przez słabości. Pan Jezus, chociaż był doskonały, żył z niedoskonałymi ludźmi każdego dnia. Jadł, siedział i rozmawiał z nimi. Tłumy cisnęły się do Niego i efekt tego był takie, że czuł On z nimi więź w ich potrzebach. Dotykał niedotykalnych trędowatych i uzdrawiał ich. Kobieta odszukała Go z powodu swojej niemocy i On poczuł, że moc uszła z Niego, gdy tylko dotknęła rąbka Jego szaty. Płakał nad grobem Łazarza, kiedy zobaczył Marię i Martę w takiej udręce serca. Czytamy o Jego osobistym smutku, kiedy stał nad Jeruzalem i czule porównywał Siebie do kokoszy, która chciałaby zgromadzić Izraela pod swoje skrzydła. Jego serce było przepełnione litością.

W przypowieści o synu marnotrawnym Pan Jezus uczy współczucia dla krnąbrnych. W przypowieści o owcach i kozłach uczy, że należy wychodzić z inicjatywą pomagając osobom będącym w potrzebie. W przypowieści o niesprawiedliwym zarządcy uczy nas miłosierdzia do naszych bliźnich. Pan Jezus był głęboko dotknięty cierpieniem innych. Apostoł Paweł wyjaśnia, że ważnym było to, że był On wzięty spomiędzy ludzi (Hebr. 5:1). Do tej samej myśli nawiązuje sam Jahwe w swej wypowiedzi do Mojżesza:

> „Wzbudzę im proroka spośród ich braci, takiego jak ty” (5 Mojż. 18:18).

Był On takim, jak Jego bracia, aby „składał dary i ofiary za grzechy” (Hebr. 5:1). Te dary i ofiary były zobrazowane w ofiarach izraelskiego Dnia Pojednania składanych przez Najwyższego Kapłana.

Pozaobrazowe kapłaństwo

Członkom klasy pozaobrazowego kozła Pańskiego, poświęconym tego wieku, została zaoferowana przez Pana Jezusa pewna rola w Jego kapłaństwie. Cielec jest już zabity i jego krwią została pokropiona Ubłagalnia. Jak dotąd Ubłagalnia nie została jednak pokropiona krwią kozła. Pewnego dnia Kościół stanie się częścią kapłaństwa, które będzie przyjmować ofiary przynoszone przez świat. Ze względu na swoje ludzkie doświadczenia to kapłaństwo nie będzie nigdy spoglądać z pogardą na tych, którzy będą chcieli przyjść po pomoc ze swoją nieczystością spowodowaną grzechem. Niektórzy z figuralnego kapłaństwa mieli w sobie taką pogardę. Ananiasz, Kajfasz i synowie Heliego byli źli i dumni. Prawdziwy kapłan współczułby ludziom. Jego serce było-

by poświęcone jego pracy. Więc każdy, kto chce być częścią Królewskiego Kapłaństwa musi zapytać: „Czy ja mam postawę prawdziwego kapłana?”

Każdy człowiek cierpi w jakiś sposób. Ale jaka jest różnica w tym, jak cierpienia te wpływają na Królewskie Kapłaństwo? Apostoł zajmuje się tym pytaniem w Hebr. 12:11. „Żadne karanie nie wydaje się chwilowo przyjemne, lecz bolesne, później jednak wydaje błogi owoc sprawiedliwości tym, którzy przez nie zostali wyćwiczeni” (Hebr. 12:11). Kitty Hart przeżyła tak dramatyczne wydarzenia, jakich większość ludzi nigdy nie zobaczy. Ale najwyraźniej nie nauczyły jej one współczucia.

Korzyści z cierpienia

Cierpienie boli i przypomina nam, że nie jesteśmy niezwyciężeni, ale potrzebujemy Pana Boga. Apostoł Paweł mówi: „kiedy jestem słaby, wtedy jestem mocny” (2 Kor. 12:10). To wskazuje, że poprzez zrozumienie własnej słabości mógł on otrzymać moc od Pana Boga. Cierpienie sprawia, że jesteśmy świadomi naszych słabości, naszej potrzeby współczucia i naszej potrzeby, abyśmy byli zrozumiani. Chrześcijanin musi pozwolić na to, by ta świadomość budziła współczucie dla innych. Cierpienie powinno stymulować w naszych sercach wzrost wytrwałej cierpliwości względem innych. Jeżeli to się dzieje, Nowe Stworzenie rozwija się. Z jednej strony cierpienie niszczy coś w nas, ale z drugiej strony może także zbudować coś trwałego. Cierpienie jest przedstawione w strawieniu ofiary złożonej na ołtarzu. Tym, co jest trawione, jest usprawiedliwione ciało. Skutkuje to zbudowaniem czegoś silniejszego i bardziej przydatnego – współczującego charakteru. Jeżeli istniałby lepszy sposób na uzyskanie tego rezultatu, Pan Bóg z pewnością by go użył.

Istnieje pewna różnica pomiędzy słowami „empatia” a „współczucie”. Oba wyrażenia mają swój źródłosłów w greckim słowie „pathos”. Oba słowa są powiązane z uczuciami względem innych. Współczucie wynika z posiadania ogólnego doświadczenia. Empatia jest wynikiem postawienia siebie w sytuacji kogoś innego przez wizualizację albo wyobraźnię. Pan Bóg doskonale potrafi wczuwać się w sytuację innych. Pan Jezus potrafi współczuć. Jedno opiera się na wizualizacji, drugie na doświadczeniu. Ale niekoniecznie jedno jest ważniejsze od drugiego. Najważniejsze jest to, żeby wyrazić „pathos” dla innych, gdy jest to potrzebne.

Pan Jezus był kuszony we wszystkim, tak jak i my jesteśmy. Współczuje naszym pokuszeniom. Jest empatyczny jak chodzi o nasze grzechy. Nasze doświadczenia z cierpieniem powinno uczynić nas zarówno współczującymi, jak i empatycznymi dla naszych braci i dla świata.

Cierpienie dla sprawiedliwości jest ważne. Ale cierpienie z innych powodów również może pomóc nam stać się częścią współczującego Najwyższego Kapłana. W końcu cierpimy codziennie z powodu bólu i utrapień. Cierpimy z powodu słabości Adama. Cierpimy z powodu naszego własnego braku wiary. Cierpimy z powodu tego, co może powiemy w pośpiechu. Cierpimy z powodu naszego niedoskonałego osądu. Każdy kiedyś powiedział coś, co chciałby wymazać. Czy jest jakaś wartość w cierpieniu z powodu naszych własnych słabości lub głupoty? Odpowiedzią jest warunkowe „Tak”, jeżeli tylko pomaga nam ono wypracować współczujące serce.

Trzy ognie

W Przybytku w czasie Dnia Pojednania były trzy ognie, które płonęły w tym samym czasie. Zapis Hebr. 13:10 odnosi się do ołtarza miedzianego na dziedzińcu. Werset 11. opisuje jak skóra zwierzęca, kopyta i ciała ofiar za grzech były palone poza obozem, wydzielając okropny smród. Później, w wersecie 15., apostoł Paweł opisuje wierzących stojących w świętości, ofiarujących słodkie kadzidło uwielbienia na węglach kadzielnicy na ołtarzu kadzenia. Wszystkie trzy zawierały ogień, ale unoszący się dym niósł zauważalnie różne zapachy.

Cierpienie z Chrystusem dla sprawiedliwości może być nazwane najbardziej wzniosłym typem cierpienia, ale dla świata to cierpienie jest podobne do smrodu.

Jednocześnie strawienie usprawiedliwionego życia mamy zobrazowane na dziedzińcu w Ołtarzu Miedzianym. Cokolwiek robimy jako poświęceni wierzący jest oddawane Panu. Apostoł Piotr mówi nam, żebyśmy nie cierpieli jako osoby wścibskie lub złoczyńcy (1 Piotra 4:15). Jednakże, jeżeli tak się dzieje, te cierpienia też mogą mieć dla nas jakąś wartość. Jako synowie otrzymujemy czasami karcenie mające na celu skorygowanie naszej postawy i, jeśli konieczne, nawet karanie. Tak więc rezultatem wszystkiego, co się nam przydarza, może być wzrost Nowego Stworzenia. A zatem, jeżeli cierpimy jako osoby wtrącające się w cudze sprawy i w związku z tym słusznie otrzymujemy korygującą reakcję od Pana Boga, wówczas cierpienie takie będzie z korzyścią dla nas. Jeżeli cierpimy z powodu długiej, przewlekłej choroby lub wzdychamy pod brzemieniem ciężaru krnąbrnych dzieci, to wszystkie te doświadczenia, które „zwykłe nawiedzać ludzi” (1 Kor. 10:13, BT) mogą okazać się pożyteczne dla nas jako przyszłych kapłanów.

W jaki sposób nasz wzrost jako Nowych Stworzeń może pomóc nam w odpowiednim współczuciu ze światem? Czy izolujemy się od nieszczęść świata i lekceważymy je bez zastanowienia, wiedząc, że to wszystko i tak będzie załatwione w Królestwie? Czy też może powinniśmy pozostawać w kontakcie z nieszczęściami tego

świata?

Zwróćmy uwagę na słowa brata Russell'a z artykułu „Dotknięty poczuciem naszych niedoskonałości” (R3067-8): „Wielce umiłowani członkowie poświęconego domu wiary, nie zapominajmy współczuć ze wzdychającym stworzeniem w jego smutkach i boleściach. Miejmy na pamięci ludzkie zdegradowanie i ich nędzę, ich ciężar dziedzicznych skaz i wynikłych z tego słabości, ich obecne otoczenie nieświadomości i przesądów, a także ich od dawna ustalony, błędny sentyment publiczny, pamiętając, że my także znajdujemy się jeszcze w grzesznym ciele i że działanie grzechu przejawia się w nas często, w niektórych kierunkach przynajmniej, jeżeli już nie we wszystkich. A jak wzdychania bolejącego stworzenia dochodzą do uszów Pana zastępców (Jak. 5:4) i wywierają współczucie w Jego miłującym sercu, tak niech one dochodzą do uszów naszych i niech rozbudzają w nas współczucie, a także gorliwość do współdziałania z planem naszego Ojca Niebieskiego co do ustanowienia Jego Królestwa sprawiedliwości i pokoju. (…) Przeto usilnym naszym staraniem powinno być, aby rozeznawać sprawiedliwość w każdej sprawie i w każdym moralnym zobowiązaniu, aby dopilnować, by nasze postępowanie, sympatie i wpływy, bez względu jak małe, były zawsze po stronie sprawiedliwości.”

Brat Russell wskazuje na potrzebę rzetelnej znajomości tych spraw. Czy naprawdę wiemy, co jest powodem bezdomności? Dlaczego jest tak dużo ludzi na ulicach? Czy rozumiemy właściwie kwestię aborcji i swobody decyzji, czy jest się za ochroną poczętego życia, czy za wolnym wyborem ze strony matki? W jaki sposób propaganda skierowana przeciwko Izraelowi skłania nas do działania? Czy może to sprawić, że kiedyś porzucimy go w naszych własnych głowach? Świat potrzebuje naszego współczucia teraz, jeżeli mamy nadzieję, aby kiedyś błogosławić ludzkość. Nie możemy żywić uczucia obojętności. Powinniśmy współczuć ludziom i znać ich problemy, sami nie wikłając się w próbę rozwiązywania ich.

Dobry słuchacz

Powinniśmy „póki czas mamy, dobrze czynić wszystkim” (Gal. 6:10). Czasami samo bycie z kimś jest najlepszym, co możemy uczynić, będąc gotowymi do podzielenia łez z tymi, którzy płaczą. Jeden z braci często powtarzał historię o małej dziewczynce, która siedziała ze swoim przyjacielem i płakała. To był jej sposób na wyrażenie współczucia. Czasami wystarczy kilka słów. Każdy może napisać krótką wiadomość zawierającą wyrazy współczucia i wsparcia. Wersety powinny być tak zakorzenione w naszych myślach, że gdy konieczne, słowa powinny spływać jak drogocenny olejek na kogoś będącego w potrzebie. Ale nawet jeżeli nie znajdziemy właściwych słów, nie powinniśmy przestać próbować.

Brat Russell zadał pytanie: „Do jakiego stopnia wypełniam mój teraźniejszy urząd kapłana i wykonuję codziennie, jeżeli dana jest mi możliwość, moje wyznaczone zadanie poświęcenia, kładąc swoje życie za braci?” Opisuje on Kościół jako obecnie służący na stanowisku kapłańskim. To wskazuje, że bracia potrzebują naszej służby. Niektórzy są odosobnieni i samotni. Czasami odosobnienie jest spowodowane śmiercią małżonka. Taka samotność może być niszczycielska. Czasami nawet mały gest może podnieść kogoś na duchu. Jeśli wiemy, że ktoś jest zmartwiony, samo myślenie o takiej osobie może być bardzo wspierające.

Każde serce powinno rozumieć, że utrzymywanie poświęcenia w idealnym stanie może być trudne i zniechęcające. Gdy bracia usiłują kłaść swoje życie w ofierze, ich ciało ciągle walczy przeciwko nim. Jest to walka o to, aby utrzymać ofiarowanie w pośrodku przewrotnego pokolenia. Wzmacniające słowo czy poklepanie po plecach może być tak bardzo pomocne. Często nie możemy wziąć czyjegoś krzyża za niego, ale miłość i współczucie mogą pomóc mu ponieść go osobiście.

Była pewna młoda siostra, która straciła swojego ojca. Jedna z jej rówieśniczek przyszła do niej i czule powiedziała: „Wiem dokładnie, co czujesz.” Młoda siostra pomyślała przez chwilę i stwierdziła, że ta druga siostra nie miała żadnego doświadczenia podobnego do jej i powiedziała raczej zuchwale: „Nie, ty nie wiesz.” Lata mijały i niedoszła pocieszycielka wróciła po tym, jak takie samo doświadczenie dotknęło jej serca i powiedziała: „Miałaś rację. Ja nie wiedziałam, jak ty się czułaś.” To wyraźnie wskazuje na to, dlaczego doświadczenie jest takie istotne. Świat dowie się któregoś dnia, że jest ktoś, kto walczył przeciwko grzechowi i doświadczył cierpienia, a mimo tego wszystkiego pozostał wierny Panu Bogu.

Wszyscy możemy pełnić funkcję „kochającej ręki” obejmującej cierpiące ramiona. Gdy próbujemy wyrazić nasze współczucie lub empatię dla tych, którzy doświadczyli tragedii i bólu, zastanówmy się nad łaską, której każdy z nas doznał i bądźmy wdzięcznymi za przywilej bycia instrumentami Pana w przekazywaniu jej na tych, którzy nas otaczają.

Podsumowanie

Bycie kapłanem wymaga od nas nauczenia się współczucia.

Automatycznie nie stajemy się współczującymi, gdy cierpimy.

Wszystkie rodzaje cierpienia mogą i powinny sprawić, że będziemy współczujący.

Bycie współczującym nie oznacza od razu, że będziemy wiedzieć jak wyrazić współczucie, które czujemy. Ale nie powinniśmy ustawać w próbowaniu czynienia tego. Pracujmy cierpliwie nad skutecznym okazywaniem współczucia.

„Jest ważnym to, aby wiedzieć, co to jest ból. Ta świadomość niszczy naszą osobistą dumę, naszą arogancję, naszą obojętność względem innych. To uświadamia nam, jak słabymi i małymi jesteśmy, i jak bardzo musimy polegać na Panu Wszechświata” (Z: „Wybrany” [„The Chosen”], Chaim Potok).

Gray Robert